Cena egzemplarza 3 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 51. Tarnów, dnia 19 grudnia 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi za cały rok w Polsce 96 Mk.; półroczna 48 Mk.; kwartalna 24 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 3 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 6 Marek.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Liga Narodów.

Od trzech tygodni obraduje w Genewie Liga Narodów, twór prezydenta Wilsona, do którego przywiązywano wielką wagę. Spodziewano się, że Liga Narodów będzie sądem rozjemczym w zatargach międzynarodowych, regulatorem stosunków między poszczególnemi państwami, trybunałem sprawiedliwości, wielką potęgą i siłą moralną, która wszelkie spory na drodze pokojowej załatwić potrafi i której wszystkie państwa słuchać muszą. Tymczasem obecnie obrady w Szwajcarji, które się już kończą, przynoszą pewne rozczarowanie. Jeszcze żadnej istotnej sprawy tam nie załatwiono. Ameryka usuwa się od udziału w Lidze. Jedno z państw należących do Ligi, mianowicie Argentyna, zgłosiło już z wielkiem hukiem wystąpienie.

Tej ostatniej sprawy nie trzeba wprawdzie brać bardzo tragicznie, bo wystąpienie małej Argentyny nie wpłynie z pewnością na losy Ligi, ale jest ono w każdym razie dowodem, że w łonie Ligi są już tarcia i poważne nieporozumienia. Powód wystąpienia Argentyny był następujący: Delegaci tego państwa postawili między innymi wniosek, by wszystkie państwa suwerenne miały prawo należenia do Ligi, a nie potrzebowały dopiero prosić o przyjęcie. Tymczasem załatwienie tych wniosków odroczono na czas nieoznaczony. Obrażeni tem delegaci argentyńscy opuścili natychmiast demonstracyjnie salę obrad i zgłosili wystąpienie z Ligi. Być może, że delegacyi argentyńskiej, choć się tego wypiera, chodziło tutaj o Niemcy wykluczone z Ligi, albo o Bułgaryę, której przyjęcie także odroczono.

Dotychczas należy do Ligi przeszło 40 państw. Wykluczone są z Ligi na razie te państwa, które wraz z Niemcami brały udział w wojnie przeciw koalicyi. Wyjątek uczyniono tylko dla upokorzonej Austryi, którą do Ligi przyjęto. Rej wodzi w Lidze Anglia, potężny wpływ wywiera także Francya.

Na kilku posiedzeniach Ligi poruszono sprawę stopniowego przynajmniej rozbrojenia. Było to żądanie słuszne. Bo Liga narodów uzbrojonych od stóp do głów i zbrojących się ciągle dalej ma bardzo niewiele sensu. Ale i tę zasadniczą sprawę potraktowano bardzo powierzchownie i niechętnie. Wszystkie wielkie mocarstwa oświadczyły zgodnie, że właśnie zachowanie i utrwalenie pokoju wymaga, aby stały one nadal z mieczem w dłoni. Piosenka stara, której świat cywilizowany słuchał przez sto lat z rzędu, aż zakończyła się ona straszną wojną światową. Liga staje się czystą złudą, jeżeli piękna ta piosenka ma być śpiewaną nadal na tę samą nutę.

Jako twór traktatu wersalskiego, związany z nim nierozdzielnie, ma być Liga stróżem i wykonawcą tego traktatu. Z tego względu posiada ona dla nas Polaków wielkie znaczenie. Przed nią rozstrzygają się ważne sprawy polskie.

Niedawno omawiano tam sprawę wojny polsko-bolszewickiej. Przedstawiciel Anglii Barnes oskarżał nas o zaborcze plany, o t. zw. imperyalizm, żeśmy sami sobie winni, bośmy nie chcieli zawrzeć pokoju, gdy go Rosya proponowała. Odparł te zarzuty w świetnem przemówieniu polski delegat p. Paderewski, wykazując, żeśmy prowadzili wojnę tylko odporną i żeśmy zawsze szczerze pokoju pragnęli i pragniemy.

Przed Ligą narodów oskarża nas delegat Litwy kowieńskiej Waldemaras, fałszując historyę i wytaczając naiwne wprost zarzuty, oskarżają nas Rusini wschodniogalicyjscy, przedkładając dokumen-

ty bez daty, zaopatrzone w dwa podpisy(!) imieniem jakoby 5.000 „ukraińców z Pensylwanii" w Ameryce, w których twierdzą bezczelnie, że „dwanaście milionów Ukraińców, zamieszkujących Galicyę wschodnią, Chełmszczyznę, Wołyń i Podlasie, tworzą historyczny naród". „Ziemie ich są brutalnie najechane przez wojska polskie, które postępują nieludzko, chcą wytępić Ukraińców i uprowadzają inteligencyę".

Podpisani oświadczają, że „nie chcą należeć do autokratycznej Republiki Polskiej" i domagają się natychmiastowej ewakuacyi odnośnych terytoryów i rewizyi postanowień, powziętych przez konferencyę paryską.

I stwierdzić trzeba ze smutkiem, że sekretaryat Ligi drukuje i ogłasza skwapliwie wszystkie te kłamliwe „dokumenty", zwracające się przeciw Polsce i przynoszące samej Lidze ujmę. Dopiero delegacya nasza musi prostować te wszystkie kłamstwa i oszczerstwa i rozprawiać się z zarzutami, jakimi nas wrogowie popierani przez czeskiego delegata Benesza zasypują. Przeważa tam widocznie wpływ wciąż nieżyczliwej dla nas Anglii.

Gdy się jeszcze do tego doda, że nasze stronnictwa i pisma lewicowe forytują delegata Askenazego, a Paderewskiemu rzucają wciąż kłody pod nogi, oczerniając go najhaniebniej i przypisując mu najniesłuszniej wprost działanie na szkodę Polski, że przez to obniżają jego powagę i paraliżują jego wpływ, to musimy sobie powiedzieć, że się nie wiele od Ligi spodziewać możemy.

Dopóki w życiu narodów jedyną wytyczną nie będzie sumienie chrześcijańskie, tylko postronne interesy, dopóty wszelkie Ligi będą tworami chybionymi.

Mowa Posła ks. Dra Kaczli

wygłoszona w Sejmie w dniu 2 grudnia, podczas dyskusyi nad 122—126 art. Konstytucyi.

Szanowni Panowie!

Artykuły 122—126 ustawy konstytucyjnej określają stosunek państwa naszego do szkoły. Daje ono dziecku szkołę powszechną, obowiązkową i bezpłatną. To się dziecku polskiemu należy. W czasach niewoli naszej tylko niektóre dzieci mogły korzystać ze szkoły polskiej — inne były nauki polskiej pozbawione, albo się z nią kryć musiały. To jeden z najgorszych objawów naszego ucisku. To piętno niewoli musimy zrzucić obecnie z siebie i zatrzeć po niem wszelkie ślady.

Ale to piętno niewoli przylgnęło i do starych dzieci pod względem wykształcenia, do analfabetów. Oniby też chcieli zrzucić z siebie tę pamiątkę niewoli, oniby też chcieli zakosztować nauki polskiej. Więc i im powinno państwo ułatwić dostęp do nauki przez urządzanie obowiązkowych kursów dla analfabetów. Jest to niesłychanie ważne zadanie państwa i nie sądzę, aby w konstytucyi można je pominąć. Może mi zarzuci kto, że wtłoczenie takiego przepisu do konstytucyi pociągnie za sobą ogromne koszta. Ale ja mu na to odpowiem, że wszystkie koszta, zro-

---

MAREK BUCZYNA. 5)

W BARCICACH.

(Powieść ludowa).

(Ciąg dalszy).

III.

Nazajutrz dzień był chmurny, posępny. Po niebie pędziły kłębiaste chmury, które wiatr gnał przed sobą zajadle niby pies owce i mimochodem uderzał o wierzchołki drzew i targał nimi, a trzepał bez litości.

W izbie u Koterbiny cicho było, jak zawsze. Antoniowa tego dnia nie wstawała z łóżka, bo w taki czas zawsze się gorzej czuła.

Marysia siedziała przy oknie i wiązała guziki z nici lnianych. Sprzedawała je potem tuzinami w mieście i jaki taki grosz miała z tego. Roboty w polu miała ukończone, ziemniaki i kapustę pozadziła, żyta nieco posiała z pomocą wuja Jędrzeja Świergoły, którego dzieciom za to bieliznę uszyzckła, prać i obiad gotowała im razem ze swoim, bo najstarsza z sierót ośmioletnia Magdusia nie mogła sobie dać rady ze wszystkiem.

Nie wiele zresztą było do roboty na tem polu, mórg gruntu jeno miały przecie. Resztę trzeba było zarobić robieniem guzików, to chodzeniem na wyrobek do dworu do Rudnik, lub u bogatszych gospodarzy we wsi.

— Oj, wszystko byłoby dobrze — myślała nieraz Marysia — gdyby nie matusina choroba — i z lękiem wpatrywała się w jej pożółkłą twarz. Kiedy pomyślała o możliwej śmierci matki, trwoga ściskała jej serce i łzy leciały z oczu jak grad.

I oto teraz nieustannie opadały ją smutne przeczucia, że już rady dać sobie nie mogła.

W tem matka, która dotąd spokojnie leżała na łóżku, podniosła się i rzekła:

— Maryś, ta myślę, czemu to Walentowa nie zagląda do nas?

Dziewczyna pochyliła głowę.

— Roboty ma wiele od śmierci męża, to może czasu jej brak na odwiedziny — odparła, by matkę uspokoić.

— Ej, czy ona żalu nie ma do ciebie za Wojtka, powiedz? tak myślę... Prawdziwe nieszczęście z tym Wałkiem...

błone na wykształcenie, sowicie się opłacają i żadne państwo ich nigdy nie żałowało.

Im więcej będzie szkół i kościołów, tem mniej będzie aresztów i domów poprawy.

Albo może mi kto powie: Zajmijmy się młodem pokoleniem, a starsze zostawmy jego własnemu losowi. Na to odpowiem: Czyż państwo nie powinno starać się dać pewną dozę szczęścia i zadowolenia każdemu obywatelowi? Dlaczegoż tylko część bywateli ma z niego korzystać? Czy możemy zamknąć dla dorosłych na siedm pieczeci wszystkie książki i gazety, a otworzyć je dopiero tym, którzy dorosną i temu małemu procentowi dorosłych, którzy umieją obecnie czytać po polsku?

Szanowni Panowie! Ci wszyscy analfabeci dorośli, którym wy ułatwiacie nabycie sztuki czytania i pisania, będą was za to błogosławić, a swoją wdzięczność okażą tem większem przywiązaniem do swojej ukochanej Ojczyzny. Zechciejcie więc uchwalić poprawkę moją do artykułu 122, która opiewa: Po słowach „Nauka początkowa" należy dodać: „dla dzieci i dorosłych".

Komisya proponuje w art. 125 obowiązkową naukę religii w szkole początkowej i średniej. Tego domaga się ogromna większość naszego społeczeństwa. Nie możemy tu jednakże pominąć jeszcze jednego rodzaju szkół, a mianowicie szkół zawodowych. Do nich należą szkoły rolnicze, rzemieślnicze, kupieckie, nautyczne, kolejowe i inne. Młodzieży tych szkół musimy też dać wykształcenie religijno-moralne, bo na niem ona powinna oprzeć całe życie swoje. Nie możemy jej krzywdzić w stosunku do młodzieży szkół średnich. W b. Austryi szkoły tego typu nie miały obowiązkowej nauki religii, ale na ten brak narzekała właśnie młodzież i w ostatnich latach przed wojną zaczęto do nich naukę religii wprowadzać. Nie popełniajmyż więc starego błędu. W tym celu stawiam do art. 125 następującą poprawkę: Po słowach: „W szkole początkowej" dodać: „zawodowej".

Zdaje mi się, że uwzględnienie tej poprawki lepiej odpowie celowi, niż poprawka Zw. Nar.-Lud., która żąda, aby nauczanie religii było obowiązkowe w każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18 — bo często wymienione szkoły zawodowe kształcą młodzież starszą, ponad 18 lat liczącą.

Odezwały się tu, w tej Wysokiej Izbie, głosy przeciw obowiązkowej nauce religii w szkołach, a za fakultatywną, czyli dowolną, zależną od wyboru. Różnymi argumentami starano się udowodnić to twierdzenie. Poddajmy je analizie i przekonajmy się, czy wytrzymują krytykę?

Mówiono tu, że kler sam postanowił w Polsce, aby wychowanie było religijne, a z tego postanowienia zrobiono rzecz nietykalną, której nikt nie śmie krytykować. Dopiero w tej Izbie znalazł się odważny poseł w osobie p. Chudego, który wychowanie chce wyrwać z tej niewoli. Lecz zapytuję p. Ch., kiedy to kler miał w swem ręku wyłączne rządy w Polsce? Kiedy to sam kler bez udziału społeczeństwa mógł decydować o tak ważnej sprawie, jak wychowanie? Wreszcie, czy utrzymałyby się postanowienia kleru w tej dziedzinie, gdyby nie odpowiadały przekonaniu

---

— Matusiu, nie trapcie się — czy to ja muszę iść za mąż, czy mi to u was źle?... Trudno, ja Wojtka lubię, dobry chłopak... ale... trudno...

— Boże mój, czy to już ci taka dola przeznaczona, czy co?... gospodynią byłabyś, chłopak bogaty, marnego słowa nie usłyszałabyś... Walentowa kobieta dobra, lubi cię... Jeszcze ojciec twój mawiał, że z Wojtka i z ciebie para małżeńska będzie, bo cię od dzieciństwa chłopak rad miał niezmiernie...

Urwała, bo Marysia przypadła do jej ręki.

— Matuś, nie trapcie się, bo mi serce pęka! jakoś to bedzie, czy o ja muszę na obce gospodarstwo iść? Czy to ja sobie w waszej chacie nie panuję?... Mało mam, ale wolna jak ptak i bezpieczna.

— Juści, ale co będzie, gdy ja oczy zawrę? Co? O sierotę, to jak o pniak każdy nogą zawadzi... Ciężko mi pomyśleć o tem... ciężko... — mówiła Antoniowa żałośnie.

Nastało milczenie...

Marysi na myśl o śmierci matki posypały się łzy jak groch.

— Matusiu, a toć nie mówcie o śmierci, bo mi omal serce nie pęka... jeśli to was trapi, że za mąż nie idę, to... michbyście się martwić tak ciągle, to... niechże będzie mi Wojtek mężem...

Antoniowa ręką strzepnęła koło ucha.

— Niech Bóg broni, bym cię przyniewalać miała! Z takiego małżeństwa ani Bogu, ani ludziom pociecha... niema tam szczęścia, ani wesela, nie...

W tem odezwało się pukanie do drzwi.

— Proszę! — rzekła Marysia, ocierając szybko oczy fartuchem.

Weszła Katarzyna Włos i rozglądała się najpierw po izbie biegającemi oczyma, zanim wyrzekła pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!".

— Na wieki! — odpowiedziały obie kobiety, zdziwione nieco odwiedzinami.

— Juści jakąś plotkę ma w zanadrzu — pomyślała Antoniowa niechętnie.

— Siadajcie — poprosiła Marysia, przysuwając stołek czyściutko wyszurowany.

Katarzyna podziękowała, uśmiechając się, a wraz oczy jak dwie pijawki wlepiła w dziewczynę.

Marysia pod tem spojrzeniem nieżyczliwem

społeczeństwa? Niech p. kolega Chudy przeczyta uchwały sejmów polskich, konstytucyę 3. Maja, postanowienia Komisyi edukacyjnej, uchwały rozmaitych zjazdów i kongresów, a przekona się, że nie tylko duchowieństwo, ale zawsze prawie całe społeczeństwo polskie z małymi wyjątkami żądało wychowania religijnego. Cała bowiem nasza kultura tak zrosła się z wiarą katolicką, że trudnoby dziś było oddzielić od siebie te dwa pierwiastki. A ktoby obecnie chciał w Polsce wychowania bezreligijnego, tenby musiał zerwać nić tradycyi polskiej, tenby musiał przerobić duszę polską gwałtem, zadanym najświętszym jej uczuciom.

Twierdzono tu, że wychowanie religijne w szkołach jest przymusowe, a przymus nie podnosi religijności, tylko ją osłabia. Mówiono: można komuś nakazać czyn, ale nie można nakazać nikomu uczucia. Mowca myli się naprzód grubo, określając religię słowem: uczucie. Religia opiera się na dwóch władzach człowieka: na rozumie i woli. Oświeca ona rozum, aby P. Boga poznał, a wolę skłania, aby wykonywała czyny, zgodne z wolą Bożą. Niema w niej mowy o żadnem gwałceniu uczuć. Tosamo robią wszyscy rozumni i dobrzy rodzice w domu i chyba tylko ludzie źli postępują inaczej. Tosamo powinna czynić szkoła, która zastępuje miejsce rodziców. Naodwrót, gwałt zadawaliby rodzice dziecku, gdyby je powstrzymywali od nauki religii wtenczas, kiedy ono chce na nią uczęszczać i ma sposobność zapoznania się z nią. (C. d. n.).

Kościół a państwo.

(Dokończenie).

Przeciw temu projektowi wytaczają socyaliści cały szereg zarzutów, że projekt ten obdarza Kościół specyalnymi przywilejami i przez to krzywdzi inne wyznania, że Kościół będzie tworzył państwo w państwie, co jest groźnem dla całości państwa, że Rzym będzie się starał użyć Polski za narzędzie dla swej polityki i t. d. Rozpatrzmy te zarzuty po kolei.

Projekt ma krzywdzić inne wyznania, bo przyznaje Kościołowi katolickiemu w pewnej mierze stanowisko wyjątkowe. Czy istotnie zachodzi tu krzywda? Nie. Wszak inne wyznania cieszą się tą samą opieką prawa i posiadają zupełny samorząd, innowiercy mają te same prawa polityczne, co katolicy i t. d. Cała różnica polega na tem, że 1) Kościół otrzymuje pewne honorowe wyróżnienie, 2) państwo uznaje suwerenność Kościoła kat., a innym wyznaniom tej suwerenności nie przyznaje. Jest to różnica wcale znaczna w traktowaniu wyznań, ale nie wyrządza nikomu krzywdy, gdyż odpowiada najzupełniej istotnemu stanowi rzeczy. Oddając Kościołowi to, co mu się istotnie należy. Tylko bowiem Kościół katolicki jest instytucyą religijną prawdziwą, bo tylko on z woli Zbawiciela świata wskazuje ludzkości sposób i środki, jak Bogu służyć i duszę zbawić należy. Inne wyznania religijne do tego celu nie prowadzą, nie można im zatem przyznawać tego, co się jedynie prawdzie należy.

Nadto, aby Kościół mógł wyznaczony mu cel

---

zaczerwieniła się jak wiśnia i zmilknąwszy, odeszła pod okno.

Pomiarkowała się Katarzyna i zaraz słodko poczęła wypytywać Antoniową o zdrowie.

— Bo to uważać wam trzeba, niemocni jesteście, wiadomo, a teraz coś się na deszcz zbiera, zwyczajnie na wiosnę. Ano, zboże wschodzi pięknie, gęste jak las, ale Bóg wie, jakie będą żniwa. Teraz to w polu miło, że ani się do chaty wracać nie chce...

— Ja tam — rzekła smutnie Antoniowa — ciągle jeno w łóżku, a w łóżku. Wstanę, to tyle, że do słonka na ławie się wygrzeję i tyle tego świata ujmę, co z tej góreczki widać... Ha, taka wola Boża, cóż robić...

— Juści z wolą Bożą trzeba się zgadzać i żyć w zgodzie, po Bożemu — mówiła nabożnie Katarzyna — nie tak, jak u tych Żdziechów, wiecie... obmna Boska... rety... rety, swary — złapała się obiema rękoma za twarz. — Żebyście wiedzieli Antoniowa, co tam się dzieje!... jakie kłótnie z synem... sama słyszałam... prawie wracałam z pola... to wam prawdę mówię, świętą prawdę!...

Mówiąc to, wpatrywała się uważnie w twarz schorowanej kobiety.

Antoniowa spokojnie słuchała.

Nie chciała nic rzec, przeciwko Maciejowi właśnie dlatego, że żal miała do niego za córkę.

Milczenie zapadło.

Nie wytrzymała Katarzyna.

— Tak, tak, bijatyka, swary, bo to ukrywać niema co, ludzie na wsi wiedzą wszystko... wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi; mówią, że tam też o waszą córkę chodzi. Walkowi dziewczyna w oko wpadła, a Maciej kowalównę rad obrać mu za żonę, o majątek chodzi staremu.

— Nie wiem o swarach — rzekła Antoniowa, a rumieniec wystąpił na jej policzki — dziewczyna moja, choć biedna, warta błogosławieństwa Bożego. Nikomu ona w drogę nie będzie wchodziła.

— Bo to mówili mi ludzie, moiściewy, czego to ludzie nie powiedzą, że Walka u siebie przetrzymujecie, jako go z Marysią widzieli...

Antoniowa ze zgrozą spojrzała na nią.

— Zamilczcie Katarzyno — rzekła — nigdy my u nas Walka nie przetrzymujemy, ani Marysia z nim nie chodzi...

Mówiła spokojnie, ale zbladła od wewnętrznej żałości i wargi jej pobielały.

osiągnąć, uczynił zeń Boski Założyciel organizacyę „suwerenną", t. j. instytucyę, która nie może być zależną w dążeniu do osiągnięcia zbawienia ludzi od nikogo, nawet od tak silnej organizacyi, jaką jest państwo.

Aby jakaś instytucya religijna była suwerenną, musi mieć charakter światowy, t. j. obejmować wiele narodów, stanowiąc przytem jednolitą organizacyę, bo tylko wtedy posiada dostateczną powagę wobec poszczególnych państw. Kościół katolicki spełnia powyższe warunki, jest więc instytucyą suwerenną, natomiast inne wyznania nie posiadają tych warunków; są one wszystkie w mniejszym lub większym stopniu zależne od państwa, gdyż organizacya ich ogranicza się głównie do obszaru jednego państwa; nieraz stają się one wprost instytucyami państwowemi, narzędziem polityki państwowej (np. cerkiew prowadzona w carskiej Rosyi).

Wprawdzie niektóre religie obejmują więcej narodów np. protestantyzm, ale między poszczególnymi krajami protestanckimi istnieje tylko łączność ideowa, niema zaś żadnej łączności organizacyjnej. Kościół protestancki składa się z całego szeregu kościołów narodowych, czy okręgowych, nie mówiąc już o podziale na sekty. Dlatego np. protestanci polscy mogą całkiem dobrze utworzyć polski narodowy kościół protestancki, nie zrywając zupełnie z resztą świata protestanckiego, bo kościołów protestanckich jest tak wiele, że jeden więcej, czy mniej nie robi różnicy.

Natomiast katolikom nie wolno tworzyć osobnego kościoła narodowego, gdyż przez to zerwaliby wszelką łączność organizacyjną i ideową z resztą świata katolickiego, przestaliby być katolikami. Kościół katolicki bowiem nie jest jakimś luźnym związkiem kościołów narodowych, ale jednolitym organizmem, stanowi on wielką światową instytucyę religijną, prawdziwie suwerenną, jedyne wyjątkowe zjawisko, jakich więcej nie znają dzieje świata. To też konstytucya polska, przyznając suwerenność jedynie kościołowi katolickiemu, nie wyrządzi nikomu krzywdy, lecz stwierdzi tylko istotny stan rzeczy; to musi przyznać nawet każdy nieuprzedzony katolik.

Również nie ma uzasadnienia drugi zarzut, że Kościół chce tworzyć państwo w państwie, co zagraża całości państwa. Kościół bowiem ma zupełnie inny zakres działania, niż państwo; sprawy kościelne do państwa nie należą, zatem niezależność Kościoła nie przeszkadza wcale działalności państwa, nie uwłacza jego suwerenności. Poddać się pod władzę państwa kościół nie może, bo z natury swej jest instytucyą od państwa odmienną i niezawisłą.

Płonne są także obawy, że Rzym będzie się starał zapanować nad państwem, używać go za narzędzie swej polityki i t. p. Nowożytne państwo, uzbrojone od stóp do głowy, nie potrzebuje chyba obawiać się Kościoła, który nie ma na swe usługi ani karabinów, ani armat, nie posiada żadnej siły fizycznej, reprezentuje tylko potęgę moralną. Nie Kościół zagraża obecnie wolności państwa, ale właśnie państwo przez swą potęgę fizyczną może stać się niebezpiecznem dla wolności Kościoła. Widzimy zatem, że wszystkie te zarzuty, jakie lewica wytacza przeciw projektowi konstytucyi, nie wytrzymują krytyki.

Marysia spojrzała na matkę z lękiem.

— Katarzyno, potoście przyszli, aby mi matusię zmartwić? — rzekła z wyrzutem serdecznym, przyczem łzy zabłysły jej w oczach — mój Boże, ani my komu wodę zamąciły i jeszcze plotki znosić mamy?

Lecz dała spokój wyrzutom i chcąc matkę rozweselić, rzekła:

— Nie trapcie się, matusiu, to jeno się tak Katarzynie zdaje, choćby tam i ludzie rzekli co, zwyczajnie jak ludzie... Wiecie Katarzyno — dodała, zwracając się do niej — jakto jest w tym krakowiaku:

O królu gadają,
chociaż go nie znają;
o mnie by nie mieli,
co mię w oczach mają? —

— Jeno wy, matusiu, nie trapcie mi się tem.

Ucałowała matkę serdecznie.

Katarzyna chwyciła Antoniową za ręce:

— O dla Boga, a toć ja jeno z przyjaźni, toż uspokójcie się, Matko Najświętsza!

— E, mówmy lepiej o tem, kto na odpust na Wniebowzięcie idzie od nas, zamiast się trapić plotkami. Pójdziecie wy, Katarzyno? — pytała Antoniowa.

— Poszłabym, poszła — westchnęła Katarzyna — choć kto tam wie, czy doczeka, daleko do tego, ale i to pewne, że skoro łońskiego roku nie mogłam iść, to skądże mi teraz dola się poprawi, dzieciaków kupa, roboty wyżej głowy, a tu jeno dwie ręce do pracy, skąd mi wziąć biednej na takie wydatki.

Zaczęła tak gorzko wyrzekać na dolę ciężką, jak to często nie ma co dać dzieciom do gęby, jak to sama nie może poradzić robocie, jak to, jak owo. Aż się rozpłakała z żałości, więc Marysia, ulitowawszy się, poczęstowała ją białem ciastem i jeszcze dla dzieci dała kawałek.

Juści biedę czuć od niej było. Odzienie miała brudne, zapewne nigdy dobrze nie wyprane, włosy skołtunione kryła pod żółtą chusteczką, ręce nieumyte.

Pomyślała też Marysia mimowoli, że możeby Katarzyna dała radę robocie i dzieci oporządziła, żeby nie biegały brudne po gościńcu, gdyby nie to rozmiłowanie w plotkach i próżniactwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na zakończenie jeszcze muszę dodać, że sama gwarancya konstytucyi, choćby najlepsza nie wystarczy, by zabezpieczyć i utrwalić dobre stosunki między kościołem a państwem. Nawet najlepsze prawo nic nie pomoże, jeżeli zabraknie dobrej woli u jego wykonawców. Dlatego nawet w razie uchwalenia projektu konstytucyi nie wolno nam zakładać rąk i powiedzieć sobie: już wszystko zrobione, — nie, trzeba się wziąć do dalszej pracy, należy stworzyć potężne stronnictwo katolickie dla ochrony praw i interesów kościoła, trzeba nam w dalszym ciągu troskliwie czuwać i wytrwale pracować, jeżeli chcemy, aby w Polsce spełnił się ów wzniosły ideał Montalamberta, zawarty w jego pięknem haśle: „Wolny Kościół w wolnem państwie". **M. Niwiński.**

Nasz klerykalizm.

Wrogowie wiedzieli, że wśród innych czynników siły Polski na naczelnem miejscu jest kler polski, duchowieństwo polskie; dlatego też pewnie nikt takim nie podlegał prześladowaniom ze strony zaborców, jak polscy księża.

Wiadomo, że Moskale gnębili księży, wiadomo, co robili Prusacy za t. zw. „kulturkampfu". Wiedzieli zaborcy, że, złamawszy i pokonawszy tę siłę, t. j. duchowieństwo polskie, łatwo już sobie dadzą radę z rusyfikacyą, czy germanizacyą ludu polskiego, narodu polskiego.

Podobnie dzisiaj sądzą bolszewicy i wszyscy ich kuzyni u nas — i dlatego za najazdu bolszewickiego w sierpniu b. r. nikogo tak nie prześladowano, nie męczono, rozstrzeliwano i t. p. — jak księży.

Znak to, że praca społeczno-religijna księży w Polsce — dla Polski była, jest i będzie pożyteczna i że tylko wróg Polski rękę przykładać będzie do walki z księżmi.

Rzecz prosta, że nie nazywam walką z Kościołem i księżmi uczciwej krytyki i chęci usunięcia niedomagań naszego życia kościelnego, jeśli się jakie okażą.

Ale czy znamy wszyscy ten ogrom pracy społeczno-religijnej, jaki wkłada kler polski do skarbnicy dobra narodowego? Czy znamy wszyscy ten trud i mozół księży-działaczy, dla dobra Polski — tej narodowej Polski — dawany?

Niechże nam o tem mówią cyfry!

Księży Polaków na ziemiach Polski mamy ogółem 9000. Wydawałoby się, że to ogromna liczba. W stosunku jednak do liczby wiernych katolików wypada tak, że gdy we Włoszech i Francyi wypada 1 ksiądz na 500 do 700 katolików, w Niemczech na 1000, to u nas: w Poznańskiem 1 ksiądz na 1700, w Małopolsce (Galicyi) 1 na 2200, a w byłej Kongresówce 1 na 3370! Na tem tle można dopiero należycie ocenić zasługi i pracę naszego kleru na polu społecznem i narodowem.

A jak się w cyfrach przedstawia ta właśnie czysto społeczna, czy narodowa praca naszego duchowieństwa?

Oto w Ks. Poznańskiem brało udział w roku 1914 na 297 instytucyj o charakterze gospodarczym spółdzielczym 326 księży; tylko 86 spółek (i to tam przeważnie, gdzie zgoła polskich księży nie było), nie miało księży w swych zarządach.

W 1089 spółkach, kasach oszczędnościowych i t. p. Małopolski do Zarządu i Rady nadzorczej należało 490 księży (Rocznik Spółek oszczędności i pożyczek w Galicyi za rok 1910).

Mam pod ręką odnośne dane statystyczne z dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

Dla przykładu tylko daję cyfry z dekanatów: Praszka, Koło, Kalisz, Słupca, Nieszawa, Dąbrowa, Zielona, Złoczew, Bolesławów, Żyrardów, Brzeźnica, Bełchatów.

W wymienionych (które wziąłem dorywczo z pliki odnośnych akt) dekanatach, w instytucyach społecznych, spółdzielczych i t. p. pracują (głównie jako założyciele, lub prezesi, czy też członkowie Zarządów): w Ochotniczych Strażach Ogniowych 50 księży, w Kółkach Rolniczych 30, w Radach Opiekuńczych 16, w Kasach Pożyczkowo-Oszczędnościowych 9, w Kołach Młodzieży 5, w Bibliotekach ludowych 17, w Sklepach Spółkowych 43, w Hurtowniach 2, w Domach Ludowych (przeważnie jako ich inicyatorzy i twórcy) 7 i t. d. i t. d.

A ileż ochron, szkół ludowych, nawet i gimnazyów powstało dzięki księżom naszym?

Wspomnijmy (zwłaszcza za Moskala) na udział polskiego duchowieństwa w pracach Macierzy Szkolnej!

Czyż te cyfry i ta rozmaitość pracy społeczno-narodowej księży nie jest głosem, wołającym do każdego Polaka, do każdego sumienia, że, zwalczając księży, zwalczamy siłę dodatnią, użyteczną i niezastąpioną przy obecnem zwłaszcza dziele wewnętrznej budowy Polski.

A weźmy pod uwagę jeszcze jeden szczegół: pokój w Rydze przyznaje nam szerokie granice, lecz na krańcach państwa polskiego mamy ludność narodowo jeszcze niezupełnie skrystalizowaną, która o tyle zostanie polska, o ile będzie katolicką, o ile tam będzie nie cerkiew prawosławna, czy unicka, lecz kościół i ksiądz polski.

Czyż więc znowu nie jest szaleńcem i wrogiem własnej Ojczyzny ten, kto rzuca w lud tak modne dzisiaj hasło: precz z księżmi! A czy [illegible] ny Śląsk, Pomorze, germanizowane tyle lat, [illegible] polszczymy całkowicie bez pracy polskich k[illegible]?

Komu dawniej u nas ksiądz zawadzał, wiadomo: komu ksiądz dzisiaj zawadza i to jest rzeczą jasną dla każdego.

I dla każdego taż sama narzuca się odpowiedź na to pytanie: z księżmi, czy bez księży? — oraz ocena tych napaści na kler polski niby pod hasłem walki z „klerykalizmem", której dziś tyle spotyka się wokół. **Ks. Starkiewicz.**

Kłopoty premiera.

Mamy tu na myśli prezydenta ministrów Witosa, który na obecnem swem stanowisku ocenia i odczuwa, że robota niektórych stronnictw napozór z nim zaprzyjaźnionych, zdąża do podkopania jego wpływów na wsi, do uderzenia tem w najsłabszą stronę piastowców i opanowania żywiołów niezadowolonych i rozgoryczonych.

Zaprzyjaźnieni z piastowcami enpeerowcy (Narodowa Partya Robotnicza), objawiający wielką chciwość do władzy, nienasyceni tem, że mają ministra pracy Pepłowskiego i wojewodę pomorskiego Breyskiego z łaski Witosa, postanowili organizować nie tylko robotników i pracowników po miastach i centrach przemysłowych, ale za wzorem socyalistów zabrać się także do zrzeszania bezrolnych i małorolnych po wsiach, nawet w okręgu wyborczym premiera, w szczególności w powiecie tarnowskim i brzeskim.

W tym celu ułożyli nawet statut dla związków zawodowych pracowników rolnych i przedłożyli go do zatwierdzenia Generalnemu Delegatowi Drowi Gałeckiemu.

Zrozumiał niebezpieczeństwo premier Witos. Wie on o tem dobrze, że na wsi w tarnowskiem i brzeskiem wśród bezrolnych i małorolnych jest wielkie niezadowolenie i przygnębienie między tymi, co nie posiadają ani skiby ziemi lub mają jej niewiele.

Przed wyborami obiecywał im Witos złote góry, a tymczasem nowe wybory zbliżają się, a bezrolni i małorolni, inwalidzi i inni zniszczeni przez wojnę nie mają nieraz co do ust włożyć, nie mają obuwia i odzienia, natomiast rozmaici politycy ludowcowi pokupili tanio już po uchwaleniu reformy rolnej całe folwarki i cieszą się względami premiera.

Zjechał tedy p. Witos incognito do Tarnowa, gdzie stanął także w tym samym dniu Generalny Delegat Dr Gałecki. Jest w Tarnowie głośnem, że Dr Gałecki oświadczył przedstawicielowi N. P. Rowców, że statutów dla Związku robotników rolnych nie zatwierdzi, zaś p. Witos miał się wyrazić w te mniej więcej słowa: „Wieś należy do mnie, kto wprowadza ferment na wieś, ten bierze odpowiedzialność za spokój w państwie“.

Ciekawe, co poczną teraz N. P. Rowcy, czy zastosują się do zakazu prezydenta ministrów broniącego swym wpływem swego panowania na wsi dla zapewnienia tylko sobie i swej partyi wyłącznego prawa wprowadzenia tam fermentów, czy też wystąpią do walki o wzbraniane im prawo wzięcia w obronę interesów warstw tej potrzebujących.

Sprawa ta nie może być obojętna i dla innych stronnictw pracujących dla ludu i wśród ludu, które nigdy się na to nie zgodzą, aby jakaś jedna partya bez kontroli rządziła na wsi. Przecież i bezrolni są obywatelami o wolnej woli i prawie samostanowienia o sobie.

Czerwoni nauczyciele „prawdy“.

Nasz artykuł p. t. „Umierający Chrystus w Limpias“, opisujący dziwne zjawiska w Hiszpanii, dał czerwonym pismakom z „Prawa ludu“ sposobność do ohydnej napaści nie tylko na „Lud katolicki“, ale i na Kościół.

Wyzuci z wszelkich przekonań religijnych obrońcy bluźnierczych artykułów „Narodu“ usiłują ośmieszyć nie tylko te zjawiska w Limpias „jako stary klerykalny kawał“, jako „szwindel i oszustwo księże“, ale chcą temsamem rzucić cień i na inne cudowne zdarzenia, uznane już i stwierdzone przez Kościół katolicki, a księży przedstawić jako szerzycieli ciemnoty i zabobonu. Robota to jasna; wykonanie jej to spełnienie jednego z punktów programu socyalistycznego.

Rzecz dziwna. Gdy nie grzeszący wcale przychylnością dla Kościoła krakowski „Kuryer Codzienny“ doniósł swego czasu krótko, lecz całkiem poważnie o tych zjawiskach w Limpias, to czerwoni nauczyciele „prawdy“ milczeli. Ale gdy „Lud Katolicki“ podaje tesame wiadomości według poważnego kwartalnika innsbruckiego, to hejże na Soplicę! „To fałsz, to klerykalny kawał, to szwindel i oszustwo“ — krzyczą na całe gardło „czerwone zakrystyany“. Nic ich to nie obchodzi, że o temsamem piszą gazety amerykańskie, np. „Przewodnik katolicki“ z New Britain, Conn., gazety niemieckie, że o tych dziwnych zjawiskach napisano już wiele książek, z których na jednę, napisaną przez Dra Kleista, powoływaliśmy się właśnie w artykule, że — jak pisaliśmy — zjawiska owe widziało i stwierdziło przysięgą tysiące świadków, wcale nie łatwowiernych, którzy te zdarzenia z pewnością na wszelki sposób badali. Dla czerwonych krzykaczy to wszystko nic, oni wolą wrzeszczeć: to fałsz i szwindel!

Gdy za to tow. Czapiński wejdzie z paczką broszurek żydowskiego nakładu pod pachą na mównicę sejmową, albo tow. Diamand, Drobner, lub inny Perl zacznie w ujeżdżalni rozwijać przed towarzyszami swą mądrość, rzucając najpotworniejsze oszczerstwa i obelgi na Kościół katolicki, to wówczas wszystko jest prawdą, to wówczas „Robotniki“, „Naprzody“, „Prawa ludu“ i inne organki szabesgojów podają te brednie za ewangelię.

Pozazdrościł widocznie kapelmistrz orkiestry sejmowej p. Klemensiewicz tow. Czapińskiemu sławy „czerwonego zakrystyana“, nakupił pachnących mocno cebulą i czosnkiem broszurek i będzie uszczęśliwiał czytelników „Prawa ludu“ „najnowszemi zdobyczami wiedzy“.

Możemy jednak zapewnić p. Klemensiewicza, że nauka Chrystusowa, zawsze żywa i stwierdzana cudami w każdym czasie, nie boi się ataków Czapińskich, Putków, ani Klemensiewiczów, że odeprze zwycięsko wszelkie zakusy wrogów, bo z nią jest Ten, co „piekielne nawet moce zwojował“.

Przymusowa parcelacya.

Powiatowe komisye ziemskie przeznaczyły na parcelacyę następujące majątki:

W powiecie Strzyżowskim: Glinik Dolny. Glinik Górny, Grodzisko, Jaszczurowa, Jawornik-Berdechów, Konieczkową, Lutcze, Łęki część II., Wysoką t. zw. Golcówkę. Zbadaniu ma poddać Urząd ziemski folwarki: w Gewolowie część II., w Markuszowej, Niebylcu, Patragowej, Stępinie, Tułkowicach, Wyżnem, Gliniku Charzewskim i w Zyznowie.

W powiecie Limanowskim: Rupniów, Kasinę wielką, Laskową. Co do folwarku Kasina wielka wyrażono opinię, że nadaje się na szkołę rolniczą. Sprawę majątku Łukowica odłożono do następnego posiedzenia.

W powiecie Gorlickim uchwalono uznać za okręgi przemysłowe: Gorlice, Glinik Maryampolski, Klęczany, Zagórzany, Libuszę.

Do Szanownych Prenumeratorów i Czytelników!

Wzrastająca z dniem każdym drożyzna odbija się fatalnie i na prasie polskiej. Wszystkie pisma, a zwłaszcza te, które się nie zaprzedają nikomu i gardzą funduszami gadzinowymi, zmuszone są podwyższać kilka razy do roku przedpłatę. Papier bowiem drożeje regularnie co miesiąc, płace pracowników drukarskich wzrastają w miarę podrożenia środków żywności.

Drukarnia doniosła nam właśnie, że **wagon papieru gazetowego, który kosztował dotąd 350.000 Mk., będzie od 10 grudnia b. r. kosztował 500.000 Mk., czyli pół miliona.** A jaka będzie cena po Nowym Roku, za kilka tygodni, któż to może wiedzieć?

Z powodu tej szalonej drożyzny podniosły pisma codzienne prenumeratę już od 15 grudnia. Nasza gazeta „Lud katolicki", chcąc dalej istnieć i odwiedzać Czytelników, musi także podrożeć od Nowego Roku. Ponieważ nauczeni doświadczeniem nie chcemy wprowadzać zamieszania, ustalamy przedpłatę nie na cały rok, tylko **na pierwszy kwartał, tj. od 1 stycznia do 31 marca 1921 r.**

Otóż na ten kwartał prenumerata „Ludu katolickiego wynosić będzie 60 Mk., a cena 1 egzemplarza gazety począwszy od Nowego Roku 5 Mk.

Już słyszymy, jak mówicie, Kochani Czytelnicy, że to podwyżka wielka, że to drogo. Nie przeczymy, ale powiedzcie, co dziś jest tanie?

Jak drogi jest papier, wiecie, bo kupujecie go do pisania; jak droga robota, przekonujecie się, gdy zamawiacie coś u rzemieślników. A opłata członków Redakcyi, personalu Administracyi, lokalu, a opakowanie gazet, a poczta? Któż zliczy to wszystkie wydatki? Dziś trzeba na to wszystko setek tysięcy, milionów! A to wszystko ma być pokryto z tych Waszych 5 Mk., które za gazetę zapłacicie.

Powiecie, że to drogo. Posłuchajcie: przed wojną, gdy gazeta kosztowała 10 h., nie kupił jej **za jedno jajko**. Dziś za jedno jajko płacą 10 Mk. **więc można za nie kupić dwie gazety.** Powiedzcie więc, czy gazeta jest droga?

Mamy zatem nadzieję, że nikt z Szanownych Czytelników nie porzuci z powodu tej podwyżki tego dobrego przyjaciela, jakim jest nasza gazeta, **że wszyscy nadeślą co rychlej kwartalną prenumeratę, że nam wszyscy dochowają wierności.**

Redakcya i Administracya „Ludu katol.".

Przypomnienia pszczelarzom i wszystkim ojcom na zimę.

Gdy hodowca pszczół zaopatrzył swoje pnie w miód lub potrzebną ilość cukru w sierpniu i we wrześniu, gdy swe muchy zabezpieczył matami, słomą itp. w listopadzie, zdawałoby się, że już do wiosny nic w pasiece robić nie powinien. Tak, w pasiece o tym czasie powinien być bezwzględny spokój. Im ten spokój większy, tem dla pszczół lepiej. Dlatego zimują niektórzy pasiecznicy swoje pnie w suchych piwnicach, stebnikach, nieopalonych ciemnych izbach, a co naj lepiej zakopane w ziemi.

Pszczoły w zimie muszą mieć taki spokój, by nic koło pni się nie tłukło, by gałęzie drzew o daszki ich nie uderzały, by blisko pni nikt drzewa nie rąbał, by mysz się tam nie dostała, by sikorki i dzięcioły w oczka nie pukały, by przez dziurawy daszek i powałę woda z tającego śniegu do zimującego kłębu nie zaciekała. To i inne na pozór nieznaczące niepokoje są przyczyną zaburzenia zimującego w zbitym kłębie gniazda pszczół, a następnie ich choroby, t. zw. zaperzenia czyli czerwonki, a bardzo często straty całych pni. A szkoda to wielka, gdy pszczoły miód zostawią i spadną. Jeśli sam rój w czerwcu wartał 1000 Mk., to ileżby wartał on przezimowany zdrowo, na wiosnę? Ileżby on mógł dać w lecie dochodu, gdy Pan Bóg da ciepłą wiosnę i pomyślne lato?

W tym roku niektóre okolice miały wiele miodu *), ale były okolice, gdzie pszczoły uzbierały bardzo mało, albo nic. Dlatego rozumny hodowca zostawił już w sierpniu swym pniom potrzebny zapas na zimę, lub poddał im we wrześniu odpowiednią ilość cukru. Cóż robić teraz, gdy się jest pewnym, że tam biedne pszczółki mają mało pokarmu do wiosny. Jakże teraz im poddać cukru, czy miodu, gdy ich niepokoić nie

*) Otrzymuję doniesienia od niektórych pasieczników że wzięli po 1—2—3—4 centn. metr. miodu.

wolno? Takie głodne pszczoły są i tak teraz w zimie niespokojne, to można je i więcej zaniepokoić, by je tylko od śmierci głodowej uratować. A warto ratować, bo taki uratowany pień może w przyszłem lecie oddać nałożony nakład stokrotnie. Jak ratować takie pnie zimą, dokładnie podaje mój podręcznik: „12 miesięcy w pasiece“, II. wyd., który nabyć można za tanie pieniądze w każdej księgarni.

Jest tam opisane i wyrysowane z wymiarami, jak się buduje różne ule drewniane lub słomiane, ramki, klatki na matki itd. A to wszystko należy przysposobić teraz podczas długich wieczorów zimowych. Można narobić i sobie na zapas, by potem w lecie nie szukać, można i na sprzedaż przysposobić. Takie rzeczy chętnie każdy kupi. Szczególnie chłopcy powinni się wziąć do wyrobu uli, ramek, już to dla siebie, bądź na sprzedaż. Przepędzą czas pożytecznie, wyćwiczą się w stolarce i przyjdą prędzej do pasieki i do pieniędzy w uczciwy sposób. Łatwiej już o pszczoły, gdy się ma ule; a jaka to bieda, gdy jaki rój skąd w maju do nas przyleci, na gałęzi w naszym sadzie się uwiesi i prosi, by mu dać jakie pomieszkanie, bo chce miód znosić, a my nie mamy go gdzie osadzić. Czy macie pszczoły, czy nie, czy umiecie koło nich chodzić, czy nie, róbcie w zimie ule, a będziecie mnie za to błogosławić.

W zimie macie teraz więcej czasu. Nie grajcie w karty, nie przepędzajcie czasu drogiego na głupstwach, na wałęsaniu się w niepotrzebne miejsca, ale kupujcie dobrą gazetę, książki pouczające o rolnictwie, sadownictwie, warzywnictwie, o hodowli bydła, pszczół, o hodowli ryb, książki z naszej pięknej historyi polskiej. Nie żałujcie na naftę, nie skąpcie na światło dla ducha, bo kto się nie kształci, ten coraz głupszy. Czy wiecie, że żyd każdy w każdą sobotę wiele godzin nad swemi książkami przepędza i mądrość z nich czerpie, a wy macie biblioteki, gazety pożyteczne? Ile ich jest we wsi? Jeśli są u was, nakłońcie i drugich do tego, a będziecie mieli zasługę wobec Boga i Ojczyzny! Ja znów z tego, co widzę, co słyszę po wsiach, to wnioskuję, że jest coraz gorzej.

Uczyłem ja i wychowywałem dziatwę na wsi 14 lat, przed 25 laty. Inaczej to wtedy było. Niech powiedzą ci, których uczyłem, jak było wtedy, a jak jest teraz. Powiadam wam, że jest teraz źle, brdzo źle, bo młodzież po nieregularnem uczęszczaniu do szkółki miejscowej, nic czyta nic, nie kształci się nic, tak, że często gęsto taki chłopak lub dziewczyna zupełnie czytać zapominają. I wzrasta dzicz wiejska i podmiejska. Smutne to i bolesne, ale prawdziwe.

Wy starsi, wy poważniejsi radźcie co, bo gdy tak dalej pójdzie, to źle będzie z młodem pokoleniem. Czeka je bolszewicka, żydowska niewola.

Dnia 13 listopada byłem z moją szkołą w Katedrze tarnowskiej. Zobaczyłem tam gromadkę wiejskich chłopców od 14—16 lat. Słuchali pięknego kazania ze skupieniem. Jak się później dowiedziałem, nabożeństwo to było umyślnie dla tych chłopców urządzone jako w dzień św. Stanisława Kostki, Patrona Związków Młodzieży polskiej“. Nie wiem, kto tymi chłopcami w Związkach kieruje, kto nad nimi pracuje, ale wystarczy się przypatrzeć tym młodzieńcom, by ich ocenić. Ich zachowanie się, ich cały wygląd odbija na zewnątrz bardzo korzystnie i zupełnie odmiennie od innych chłopców, którzy żadnego wychowania nie otrzymują. Popatrzeć na twarz tych chłopców, zaraz poznać u nich inną duszę, inteligencyę, stateczność, rozwagę.

Chłopcy ci zrobili na mnie bardzo dobre wrażenie. Ale cóż? Chłopców takich jest znikoma liczba wobec rzesz całych napół dziko żyjących, kradnących, napastujących. Tak, źle jest i po naszych wsiach, po miasteczkach i po większych miastach.

Nad tem złem, nad upadkiem naszej młodzieży męskiej i żeńskiej powinno się społeczeństwo zastanowić, bo to jest zastraszające na przyszłość.

Stan publicznego wychowania jest u nas godny opłakania, ale Sejm nasz, a właściwie stronnictwa nasze walczą z wiatrakami. Pamiętajcie: młodzież nasza, to nasza przyszła Ojczyzna.

St. Rf.

Z obrad sejmowych.

Na początku czwartkowego posiedzenia (9. bm.) poświęcił marszałek wspomnienie pośmiertne pos. Wojdzio (piast.), który zmarł 7 bm.

Przystąpiono do obrad nad ustawą o **przejęciu na własność państwa ziemi** w niektórych powiatach Rzpitej. P. Walisiak zaznacza, że większość ziem leżących odłogiem znajduje się na kresach wschodnich. Wobec złego stanu naszej aprowizacji potrzebna jest ustawa, któraby umożliwiła rozpoczęcie robót już z wiosną roku przyszłego.

W rozprawie szczegółowej p. Kowalczuk (piast.) proponuje, żeby w artykule pierwszym, w ustępie 4, mówiącym o przejmowaniu dóbr duchownych i klasztornych wykreślić słowa „po porozumieniu z przedstawicielami właściwych wyznań, o ile to porozumienie może nastąpić przed pierwszym kwietnia 1921“, natomiast, żeby ten ustęp opiewał „dobra duchowne i klasztorne z wyjątkiem gruntów, stanowiących własność lub uposażenie parafji, mogą być wywłaszczone przez rząd bez porozumiewania się z przedstawicielami wyznań religijnych“.

Minister rolnictwa Poniatowski (tugut.) oświadcza się za poprawką p. Kowalczuka.

Pos. ks. L u t o s ł a w s k i przemawia za artykułem pierwszym w formie proponowanej przez komisyę i sprzeciwia się stawianiu terminu, do którego ma nastąpić porozumienie rządu z władzami kościelnemi.

Po przemówieniach kilku jeszcze posłów uchwalono ustawę w drugiem czytaniu, odrzucając poprawkę p. Kowalczuka do art. I. i ks. Lutosławskiego o skreślenie terminu porozumienia.

Przystąpiono do dyskusji nad ustawą o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich. Sprawozdawca p. Walisiak zaznacza, że według tej ustawy otrzymają ziemię darmo inwalidzi i żołnierze, którzy się szczególnie odznaczyli, jakoteż ochotnicy, którzy odbyli służbę frontową, inni zaś mogą o- otrzymają ziemię darmo inwalidzi i żołnierze, któżołnierze karani za zbrodnię i czyny wyszczególnione w ustawie. Działki nie mogą przekraczać 45 hektarów łącznie z posiadaną przez żołnierzy ziemią. Jeżeli żołnierz przez trzy lata nie zagospodaruje się, może być z ziemi usunięty. Opłata wynosi kwotę równającą się wartości 80—100 l.g. żyta z hektara rocznie. Spłata rozpoczyna się od piątego roku po nadaniu ziemi, w ratach półrocznych z dołu. Tym, którzy otrzymają ziemię darmo państwo przyjdzie z pomocą, udzielając bądź to inwentarza, bądź też kredytu w gotówce. Ustawę mają przeprowadzić władze wojskowe pod kontrolą komitetów nadawczych.

W głosowaniu przyjęto ustawę w brzmieniu komisji i uchwalono rezolucję p. Baranowskiego, by równocześnie rozpoczęto w tych okręgach przeprowadzać reformę rolną dla miejscowej ludności bezrolnej i małorolnej.

Podczas dyskusji nad senatem podkreśla p. Rosset, że Sejm potrzebuje czynnika rozwagi, jakim jest senat. Pragniemy senatu pochodzącego z wyborów, tak samo jak Izba niższa. Ponieważ jest konieczność wyboru specyalistów do Senatu, duchowieństwo wybierze przedstawicieli duchowieństwa, a przedstawicieli sądownictwa ogół sądowników itd., a więc druga Izba będzie również demokratyczna.

Pos. Matakiewicz żąda, aby komisja przed głosowaniem nad art. 36 zajęła stanowisko w sprawie wniosku pos. Maślanki, domagającego się, aby senat był przedstawicielem całego narodu.

Pos. Dubanowicz ubolewa nad tem, że socyaliści udaremniają wszelki kompromis i dążą jeszcze wciąż do obalenia uchwalonego już senatu. Na tem dyskusyę odroczono.

Przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę uchylającą rozporządzenie Rady Obrony Państwa w sprawie trybunału obrony państwa.

P. Rudnicki przedstawił wniosek komisyi o zniesienie sekwestru skór i garbników. Po przemówieniu pos. Krajny, który w jaskrawych przykładach charakteryzował opłakane stosunki, panujące pod tym względem w Wielkopolsce, przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, wraz z rezolucyą, wzywającą Ministerstwo spraw wojsk., aby przy stosowaniu ustawy o świadczeniach wojennych, uwzględniało rzeczywistą wartość towarów i koszta produkcyi zarówno skór krajowych, jak i zagranicznych i w tym celu każdorazowo zasięgało opinii Min. przemysłu i handlu.

Na piątkowem posiedzeniu wniósł pos. ks. Madej z Podhala interpelacyę w sprawie niedomagań administracyi na Spiszu i Orawie. Pierwszym punktem porządku dziennego było głosowanie nad Konstytucyą. Przedewszystkiem głosowano nad wnioskiem p. Matakiewicza o wezwanie komisyi konstytucyjnej, aby oświadczyła, jakie zajmuje stanowisko w sprawie wniosku p. Maślanki do art. 36. Wniosek ten mający na celu odroczenie sprawy konstytucyi na czas poświąteczny, przyjęto 179 głosami przeciwko 164.

Pos. Osiecki (piast.) wnosi o odroczenie głosowania także nad pozostałymi artykułami konstytucyi. Pos. Dubanowicz sprzeciwia się temu, gdyż konstytucya, dla której ten Sejm się zebrał, powinna być jak najrychlej uchwalona. W imiennem głosowaniu przyjęto wniosek p. Osieckiego 183 przeciw 180.

Następnie obradowano nad wnioskiem w sprawie ograniczenia spożywania mięsa i zaprowadzenia dni bezmięsnych w poniedziałki i piątki. W głosowaniu odrzucono ten wniosek. Uchwalono natomiast rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby na potrzeby armii mięso nabywano nie w drodze rekwizycyi, lecz w wolnym handlu na targach, w pierwszym rzędzie za pośrednictwem kooperatyw wytwórczych".

Z kolei przystąpiono do obrad nad ustawą o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Polsce. Sprawozdawca p. Kędzior zaznacza, że podzielono drogi na 4 kategorye: państwowe wojewódzkie, powiatowe i gminne. Przewidziano jest wywłaszczenie dla celów drogowych. Min. robót publ. Narutowicz, skreśliwszy stan dróg w różnych częściach Polski, oświadczył, iż należy drogi bite doprowadzić do takiego stanu, by samochody osobowe i ciężarowe mogły po nich jeździć. Minister zapowiedział, że wniesie do Sejmu wniosek o ustalenie sieci dróg państwowych na ziemiach wschodnich. Ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Ustawę o przejęciu na własność państwa ziem, które mają być nadane żołnierzom, na życzenie rządu odesłano do komisyi rolnej.

Następne posiedzenie we wtorek.

Dookoła sprawy polskiej.

O rokowaniach pokojowych w Rydze nadchodzą bardzo skąpe wiadomości. Prace w komisyach postępują naprzód. W sprawie wymiany jeńców osiągnięto porozumienie. Powrót jeńców ma się rozpocząć po podpisaniu odpowiedniej ugody. Pierwsi powrócą inwalidzi i chorzy, niezdolni do służby wojskowej. Komisye dla wymiany jeńców mają zakończyć pracę jeszcze w grudniu. Sprawa

odszkodowań przedstawia się mniej pomyślnie. Bolszewicy nie chcą płacić odszkodowania za przedmioty zaginione, wywiezione z Polski, ani nie chcą dać Polsce złota, choć się przedtem na to zgodzili.

Przewodniczącym delegacyi polskiej jest nadal Dąbski. Posłowie nie wyjechali na rokowania do Rygi.

Mimo pomyślnego na pozór przebiegu rokowań krążą uporczywe wieści, że bolszewicy przeciągną rokowania do wiosny, a potem je zerwą pod lada pozorem i uderzą na Polskę. Czas zimowy wykorzystają na reorganizacyę i zaopatrzenie swej armii. Już obecnie ściągają coraz to nowe siły na granicę polską i kopią okopy niezmordowanie. Bolszewiccy żołnierze, a nawet i oficerowie z całą pewnością twierdzą, że żadnego pokoju z Polską nie będzie i być nie może i że obecny rozejm jest tylko odpoczynkiem zimowym z powodu braku w armii bolszewickiej ciepłego ubrania i obuwia.

Sprawa plebiscytu w Wileńszczyźnie jest rozważana na posiedzeniach Ligi Narodów w Genewie i na konferencyi w Warszawie dokąd przybyła delegacya litewska. Liga Narodów wyznaczyła już członków komisyi plebiscytowej. Wojska koalicyjne przybędą wkrótce do Wilna. Przedstawiciel Litwy Waldemaras usiłuje zapomocą fałszów zdyskredytować Polskę wobec Ligi Narodów.

Do Genewy przybyła także delegacya **ukraińców wschodnio-galicyjskich** z Petruszewiczem na czele i założyła protest przeciwko „okupacyi polskiej“. Miała ona także złożyć tam dokumenty „obciążające Polskę“. Delegaci polscy oświadczyli, że słuchanie łgarstw litewskich i czytanie takich „dokumentów“ ukraińskich przynosi ujmę Lidze Narodów. Agitacyę w sprawie „zachodniej Ukrainy“ uprawia także metropolita ruski Szeptycki, który wyjechał niby to w sprawach kościelnych do Rzymu, a zawadził już o Wiedeń, a pewnie i Genewy nie minie.

Wskutek protestów polskich przeciw rozporządzeniu kard. Bertrama postanowiła Stolica Apostolska wysłać **na Górny Śląsk** na czas plebiscytu prałata Ogno, dotychczasowego przedstawiciela Watykanu w Wiedniu. Z Rzymu donoszą, że Stolica Apostolska nie upoważniła kard. Bertrama do wydania tego rozporządzenia. Stolica Apostolska nie będzie się mieszać do sprawy plebiscytu. W związku z tą sprawą udaje się do Rzymu ks. arcybiskup Teodorowicz i książę-biskup Sapieha.

W czasie plebiscytu na Górnym Śląsku utrzymywać będzie porządek 20.000 żołnierzy koalicyjnych i 200 tanków. Komuniści niemieccy chcą wywołać na Górnym Śląsku strajk generalny, by w czasie ewentualnych zaburzeń Niemcy mogli opanować Śląsk zbrojnie. Wrocław jest siedzibą nowej tajnej organizacyi wojskowej niemieckiej, która liczy 30.000 członków.

Gdańskiem rządzi nadal wszechwładne prusactwo. Polaków nie dopuszczono do udziału w rządzie. Prezydentem senatu gdańskiego wybrali Niemcy wroga polskości nadburmistrza Sahma.

Wicepremier p. Daszyński urządza znów **konferencye z żydami** celem uregulowania ich współżycia z ludnością polską. Tymczasem żydzi skarżą na nas przed Ligą Narodów, że nie wykonujemy traktatu o mniejszościach narodowych.

Na kresach wschodnich mają być utworzone trzy nowe województwa: puckie, pińskie i nowogrodzkie. Wojewodą krakowskim ma być podobno generalny delegat dr. Gałecki. Inne województwa chcą piastowcy obsadzić także swoimi ludźmi.

Ze świata.

WALKI Z BOLSZEWIKAMI W CZECHACH. Dnia 10 b. m. była Praga widownią burzliwych zajść. Niedawno zajęli komuniści prascy bezprawnie budynek Domu ludowego i drukarnię „Prawa Lidu“. Gdy ich socyaliści wyparli stamtąd przy pomocy robotników i żandarmeryi, urządzili bolszewicy szereg manifestacyj, podczas których przyszło do starć z policyą i strzelaniny; wiele osób odniosło rany. W innych miastach czeskich wybuchły podobne zaburzenia. Tłumy rzucały się na policyę i rozbrajały wojsko. Wielkie fabryki stanęły. Robotnicy oświadczyli się w przeważnej części za bolszewikami.

LITWY nie przyjęto do Ligi Narodów.

GEN. BALACHOWICZ ranny w nogę przybył do Warszawy.

AUSTRYA. Prezydentem republiki austryackiej wybrano 9 b. m. dra Hainischa. Nie należy on do żadnej partyi politycznej. Znany jest jako uczony i społecznik.

GRECYA. Podczas głosowania w Grecyi oświadczyła się olbrzymia większość za powrotem ekskróla Konstantyna. Rząd grecki usiłuje jednak skłonić Konstantyna do rezygnacyi, ponieważ koalicya nie życzy sobie jego powrotu. Konstantyn znany jest jako wielki przyjaciel Niemców.

ANGLIA myśli wreszcie o pogodzeniu się z Irlandyą. Walki Irlandczyków z Anglikami nie ustały jeszcze.

ROSYA. Bolszewicy gromadzą wojska na granicy besarabskiej i grożą wojną Rumunii. Granica rumuńska została wskutek tego zamknięta, a transporty zboża rumuńskiego do Polski wstrzymane. Zachodzi obawa, że w Rumunii mogą ugrzęznąć nasze pociągi wysłane tam po zboże.

Bolszewicy wtargnęli do Armenii i ogłosili tam rządy sowietów.

Rosyjskie pisma sowieckie donoszą, że obecnie znajduje się w Rosyi 84 obozów więziennych, w których przebywa 89.000 oficerów i urzędników dawnego carskiego rządu. Przed rokiem było takich obozów tylko 21, w których trzymano 17.000 osób.

Rosyjski rząd sowiecki uchwalił nowy regulamin przeciwko strajkowi. Wśród kar, które będą stosowane za uprawianie strajku, znajduje się również odmówienie racyi chleba i innych środków żywności, przymusowe roboty na dłuższy przeciąg czasu i odesłanie do obozów koncentracyjnych. Nowy ten regulamin uzasadnia się tem, że strajkujący przedstawiają niebezpieczeństwo dla rządu sowietów.

Korespondencye.

KLIKOWA AD TARNÓW. Skoro się tak złożyło, że nie można było inaczej, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie ks. Seniorowi A. Rogoszowi za niestrudzoną pracę nad nami i nad wychowaniem naszych dziatek. Za jego staraniem pozbyliśmy się ze wsi znanej z rozpusty w okolicy nory pijackiej, która nas materyalnie i moralnie niszczyła. Dziś mamy na tem miejscu Filię Składnicy Tarnowskiej i sklep Kółka roln. Za jego staraniem uzbieraliśmy w swojej gminie z dobrowolnych składek pokaźną sumę na budowę Domu Bożego i założenie cmentarza w Klikowej. Za wszystkie przeto trudy i starania dziękujemy mu serdecznem „Bóg zapłać“.

Wdzięczni parafianie.

Z TUCHOWA składają parafianie podziękowanie za pracę ks. Józefowi Mastalerzowi, przeniesionemu do Pleśnej.

PARAFIA SZUMSKO (ziemia Radomska). Staraniem miejscowego kolatora p. Jelskiego i proboszcza ś. p. Teodora Pajączkowskiego, włościanie par. Szumsko zebrali pewną kwotę pieniędzy i kupili złoty krzyżyk z napisem: „Obrońcy Ojczyzny, generałowi Wacławowi Iwaszkiewiczowi Krzyż ten poświęcony na ołtarzu św. Antoniego w Szumsku ziemi Radomskiej ofiarują miejscowi parafianie 1919 roku“.

Krzyżyk ten wręczono jenerałowi za pośrednictwem J. E. ks. Biskupa Sandomierskiego Maryana Ryxa. Wkrótce parafianie Szumscy otrzymali od jenerała podziękowanie tej treści: „Do parafian gminy Szumsko! Spotkała mnie nieoczekiwana radość, kiedy otrzymałem w dniu 18 października 1920 r. od parafian gminy Szumsko tak miłą dla mnie pamiątkę, jako wdzięczność za obronę Ojczyzny, — za co składam serdeczne i szczere polskie „Bóg zapłać“!

Pamiątka ta, może niezasłużenie otrzymana, wzruszyła mnie do głębi duszy, zwłaszcza że w tem jest nie moja zasługa osobista, tylko podległego mi dzielnego żołnierza Polskiego, — którym podówczas dowodziłem. Ja zaś, spełniłem swój święty obowiązek względem Ojczyzny, jako Jej obrońca.

Pamiątka ta, jako symbol patryotyzmu parafian gminy Szumsko, drogą dla mnie pozostanie do końca życia, — to też jako dług wdzięczności prosić będę Boga o pomyślną przyszłość dla wdzięcznych synów Ojczyzny gminy Szumsko, ziemi Radomskiej. — Iwaszkiewicz Wacław, generał-porucznik i dowódca Okr. Gen. Warszawa“.

Zaiste kosztem niewielkiej ofiary osobistej parafianie Szumscy dokonali pięknego czynu, który zasługuje na uznanie i naśladowanie. **W. K.**

Rozmaitości.

Kalendarz na grudzień 1920

(od 19 do 25 grudnia).

19	N.	4 Adw. Tymoteusza
10	P.	Teofila
21	W.	Tomasza Ap.
22	S.	Zenona
23	C.	Wiktoryi
24	P.	Wigilia Adama i Ewy
25	S.	Boże Narodzenie

Ojciec św. dla dzieci. Papież wydał encyklikę z wezwaniem do ofiarnych datków na rzecz biednych dzieci w Europie środkowej. Zarządził równocześnie, by w dniu 28 grudnia jako w dzień Młodzianków zarządzono we wszystkich kościołach zbiórkę na po-

moc dla tych dzieci. Sam Papież ofiarował na ten cel 100 tysięcy lirów.

Zwolnienie nauczycieli z wojska. Rozkaz ministra spraw wojsk. gen. Sosnkowskiego, z dnia 12 z. m. zarządza niezwłoczne zwolnienie z wojska wszystkich szeregowych nauczycieli szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Zwalnianie ma nastąpić nie na skutek imiennych reklamacyi, lecz jedynie na podstawie zaświadczeń odnośnej władzy szkolnej, jakie dany szeregowy-nauczyciel przedstawi swojej władzy wojskowej. W wypadkach kiedy chodzi o zwolnienie szeregowych-nauczycieli wyłącznie z oddziałów podległych naczelnemu dowództwu, a którzy ze względu na zajmowano w danym oddziale stanowisko oświatowe są niezbędni, zezwala się na czasowe zatrzymanie ich w szeregach, nie dłużej jednak, jak do 1. lutego 1921 r.

Rozkaz niniejszy dotyczy wszystkich ochotników, oraz tych, którzy powołani zostali do wojska w drodze przymusowego poboru, z wyjątkiem roczników 1900, 1899, 1898 — nie dotyczy jednak nauczycieli, posiadających stopień oficerski, względem których należy nadal stosować reklamacyę imienną.

Ferye świąteczne w szkołach. Rada szkolna krajowa zarządziła, że we wschodniej Małopolsce, ale tylko w tym roku, ferye świąt Bożego Narodzenia w szkołach publicznych będą trwały wyjątkowo od 22 grudnia włącznie do 9 stycznia 1921. W zachodniej Małopolsce trwać będą od 22 grudnia do 2 stycznia 1921 roku.

Wymiana świadectw tymczasowych pożyczki długoterminowej. Obecnie już wszystkie instytucye finansowe i urzędy wymieniają świadectwa tymczasowe pożyczki długoterminowej na obligacye i wypłacają odsetki za pierwszy kupon.

Czas astronomiczny w Polsce. Na posiedzeniu komisyi administracyjnej postanowiono zaprowadzić w Polsce czas astronomiczny. Dotychczas obowiązywał w Polsce czas środkowo-europejski ze zmianami, wprowadzonemi przez władze niemieckie okupacyjne.

Normalny ruch kolejowy został przywrócony dn. 11 b. m. Wstrzymane pociągi osobowe kursują napowrót. Tylko w okręgu dyrekcyi lwowskiej trwa dalej ograniczenie ruchu z powodu braku węgla.

Podrożenie cygar i papierosów nastąpiło z dniem 1 grudnia. Obecnie kosztują: Trabuco 9 mk (przedtem 5.50), Wawel 12 (6.50), Brytanica 8 (4.50), Kuba 7 (4.20), Porterico 5.50 (3), Cigarillos 3 (2.10). Papierosy: egipskie 2 (150), prezydenty 1.40 (1), damskie 1.20 (1), Warszawa 0.80 (0.70), sport 0.80 (0.60).

Kurs pieniędzy na giełdzie był w ubiegłym tygodniu następujący: Za 1 dolara amerykańskiego płacono 580 Mk, za 100 Marek niem. — 800 Mk, 100 koron austr. — 110 Mk, 100 koron czeskich — 700 Mk, 1 frank franc. — 33.50 Mk.

Trzy wygrane Milionówki. Ponieważ wyciągnięte w ostatniem losowaniu 2 numery milionówki, jak się okazało, były niesprzedane, odbyło się w sobotę 11 b. m. aż trzy ciągnienia, jedno zwyczajne i dwa zaległe. Losowaniu towarzyszyły tłumy publiczności. Każdy posiadacz milionówki śledził z zapartym oddechem przebieg ciągnienia. Wreszcie poskładano z poszczególnych liczb numera. Wygrane padły na numera: 0,743.891, 1,653.418, 0,141.420. Po sprawdzeniu list sprzedaży okazało się, iż pierwszy z powyższych numerów został wysłany przez Izbę Skarbową w Łodzi do urzędu skarbowego w Turku. Drugi znajduje się w Wielkopolsce, trzeci zaś został wysłany do oddziału polskiej krajowej kasy pożyczkowej w Krakowie.

Wręczenie szabli honorowej gen. Hallerowi. We środę dn. 8 b. m. odbyło się w Warszawie uroczyste wręczenie gen. Hallerowi szabli honorowej, zakupionej drogą składek publicznych.

Przesyłka pieniędzy i żywności z Danii do Polski. Konsulat polski w Danii otrzymał pozwolenie na wysyłkę paczek z żywnością do Polski, a od 1 stycznia 1921 na wysyłkę pieniędzy. W kolonii polskiej w Danii zebrano dotychczas 800 tysięcy koron duńskich, częściowo dla rodzin w kraju, częściowo zaś na Pożyczkę państwową.

Zapomogi 1000 Mk. dla matek, których synowie polegli na wojnie, odznaczywszy się męstwem lub zginęli w tragicznych okolicznościach rozdaje fundator p. Fr. Baytel, przemysłowiec z Warszawy, Nowy Świat 27 za pośrednictwem kancelaryi cyw. Naczelnika Państwa (Belweder) lub gen. J. Hallera, prezesa Pol. Czerw. Krzyża. Podania wnosić należy do końca grudnia br.

Pierwszą szkołę morską w Polsce otwarto w Tczewie na Pomorzu 8 bm.

Sprawa wydzierżawienia kolei polskiej Ameryce. Od dłuższego już czasu krążą pogłoski, że koleje nasze, do których obecnie państwo grubo dopłaca, mają być wydzierżawione kapitalistom amerykańskim. Ze strony urzędowej zaprzeczają tym pogłoskom.

Zaraza księgosuszu w miejscowościach Lwów, Chodorów i Brzeżany przybiera katastrofalne rozmiary. Pod nóż poszło w dwóch dniach około 2000 sztuk bydła. Władze zarządziły wzmocniony kordon weterynaryjny i wysłały specyalną komisyę do tych miejscowości. Najbardziej groży się księgosusz w Chodorowie w oborze wojskowej intendantury D. O. G.

Jak Stapiński przeprowadza reformę rolną. „Piast" donosi, że Stapiński zakupił jeszcze jeden dwór Monasterek zapewne za parę milionów. — A w „Przyjacielu" wyklina na wszystkich, że zaprzepaszczają reformę rolną. Bodaj to być opiekunem bezrolnych i małorolnych takim, jak p. Stapiński.

Kiedy piastowcy urządzają zebrania. Stosownie do zapowiedzi w „Piaście" urządzili piastowcy zebranie w Tarnowie 8 b. m. w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. o godzinie 11 przed południem, a więc wtenczas, gdy we wszystkich kościołach odprawia się suma. Zauważyć trzeba, że się im to zdarza nie po raz pierwszy, lecz że to u nich już niejako w zwyczaj weszło. Widać stąd, jak szanują katolickie święta.

Na targu krakowskim płacono od 4 do 10 grudnia za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 4.100 do 6.400 mk. woły od 4.200 do 6.800 mk, krowy od 3.500 do 5.600 mk, jałownik od 3.500 do 5.800 mk, cielęta od 4.400 do 6000 mk, nierogaciznę od 10.000 do 12.500 mk, bitej wagi nierogaciznę od od 12.000 do 16.500 mk.

Obława na „czarnej giełdzie“, urządzona niedawno w Krakowie, wydała nadspodziewane rezultaty. Przytrzymano około 1000 osób podejrzanych o niedozwolony handel obcemi walutami i znaleziono przy nich obcej waluty i pieniędzy złotych i srebrnych wartości przeszło 10 milionów Mkp. Spekulanci będą odpowiadać za swe zamiłowanie do handlu przed sądem.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Katarzyna Krukowkowa, Szczepanów. Do poszukiwań konieczny jest ostatni adres żołnierza, a przynajmniej ten z Tarnowa: pułk i kompania. Inaczej szkoda pisać. **Tomasz Zabrzeski, Tymanowa.** Napisaliśmy do Czerw. Krzyża w Warszawie. Gdy odpowiedzą, doniesiemy. **Tomasz Lis, Turka n/Str.** Na rok 1921 pozostaje 23 Mk. **Wacław Hanek, Wygoda.** Pieniądze otrzymaliśmy. Numer 41 wyczerpany. **Józef Wilczura, Trzcieniec ad Mościska.** Listu z 3 Mk nie otrzymaliśmy, mimo to wysłaliśmy żądany numer. **Jan Jekosz. Dania.** Pieniądze jeszcze nie nadeszły. Jaką drogą były wysłane? **Jan Szustykiewicz, Sötysögaard, Dania.** Gazety wysyłamy. Kalendarz poślemy po nadesłaniu 1 Kor. duńskiej. Za zaliczką za granicę nic wysyłać nie można. Pieniądze można posłać w liście poleconym, albo przez konsulat polski w Kopenhadze. **Wenc Piotr, Drohobycz.** Prenumeratę na r. 1921 ogłaszamy w gazecie. Czeki dołączymy, o ile nam ich starczy. Za słowa uznania dziękujemy. **Azew, Limanowa.** Nie wydrukujemy, bo, jak się dowiadujemy, nie wszystko zgodne z prawdą. **St. Matecki, Wilhelmshoj, Dania.** 5 K. otrzymaliśmy. Kalendarze wysłane. Za datki na fundusz prasowy serdecznie dziękujemy. **N. N. Mościska.** List nadszedł. Za datek na fundusz prasowy dziękujemy. **N. Limanowa.** Rzecz drobna, szkoda nią zajmować miejsce w gazecie. P. Sołecki ma i tak dość za swoje. **Katarzyna Stach, Strzeszyce.** List wasz posłaliśmy pos. Matakiewiczowi z prośbą o zajęcie się tą sprawą. **Marya Słowik, Kopenhaga.** Otrzymaliśmy zawiadomienie z Konsulatu, że pieniądze wysłane. Gdy tylko nadejdą, zakupimy książki i wyślemy. **Andrzej Bąk, Magelundegaard.** Odpowiadamy listownie. **Ł. Sroka, Gaunbygaard, Dania.** Pieniędzy dotąd nie otrzymaliśmy. Prosimy dowiedzieć się, czy rzeczywiście wysłane. W przyszłości prosimy adresować tak listy, jak i pieniądze na Redakcyę, a nie na członków Redakcyi, bo to tylko opóźnia załatwienie spraw. **Jan Krakowski, Gwoździec.** Trzebaby podać jeszcze kompanię, przy której zięć służył i miejsce urodzenia. Najlepiej napisać wprost do Biura inform. Czerwonego Krzyża, Warszawa, ul. Mazowiecka 9, II. p. Stefanowi. Po zakupie części trzeba napisać tam, gdzie wiórówka była kupiona. Firmy takiej nie znamy. O losy popytamy się jeszcze i odpowiemy. **St. Grochowski, Gilbertville, Ameryka.** 2 dolary otrzymaliśmy. Za datek na fundusz prasowy dziękujemy. Prenumerata wyrównana do końca roku 1920. Prosimy o jednanie nam nowych prenumeratorów między znajomymi.

SKŁADKI.

Na Gwiazdkę dla żołnierzy. Barbara Kawik 20 Mk; Związek Polek w Birczy 1.602 Mk; Kółko amatorskie w Dobrej jako dochód z przedstawienia dnia 14 listop. b. r. 200 Mk.

Na akcyę plebiscytową na Górnym Śląsku. Parafia Zabawa 405 Mk.

Na Małe Seminaryum w Tarnowie. Ks. W. Papież z Mszany Dolnej 250 Mk.

Na uchodźców ze Śląska Ciesz. w barakach w Oświęcimiu. Sodalicya Maryańska młodzieńców w Tarnowie 125 Mk.

Na fundusz prasowy. H. z Ciężkowic 20 Mk; N. N. Mościska 50 Mk; Ks. Poseł Dr K. Kotula 100 Mk; N. N. z Klikowej 50 Mk; Józef Budz, Białka ad Nowy Targ 10 Mk.

OGŁOSZENIE.

Zawiadamiamy, że we wtorek 28 grudnia 1920 r. o g. 11 przed południem odbędzie się w sali „Sokoła"

Walne Zebranie

Członków Spółki roln.-handl. „Łan" w Dąbrowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu Ski i rachunków za rok 1919/20.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej zbadania rachunków i bilansu za rok 1919/20 z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi i Radzie Nadzorczej absolutoryum z czynności i rachunków.
4. Wnioski na rozdział czystego zysku.
5. Wnioski.

W razie braku przepisanej statutem ilości członków, odbędzie się Walne Zebranie tego samego dnia o godz. 11.30 przed południem.

Nadmienia się, że:

a) zamknięcie rachunków Ski wyłożone będzie w biurze Ski do przeglądu P. T. członków od dnia 10 grudnia 1920 r.;

b) wnioski mogą być zgłoszone w myśl § 13 stat.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacyi.

Dyrekcya: **Jan Wilk, Dr Łukasz Staśko.**

Prezes: **Tadeusz Jaśkiewicz** w. z.

PARCELACYA.

Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 30 października 1920 r. L. 16789 11 **„Oddział parcelacyjny Ziemskiego Banku kredytowego we Lwowie, Tow. akc."** ul. 3-go Maja 12, mezanin II. schody, parceluje cały szereg majątków w wschodniej Małopolsce położonych. Parcelację przeprowadza się na dogodnych warunkach, możliwość otrzymania pożyczki hipotecznej na zakupione grunta zapewniona. Wszelkich informacyj udziela się odwrotnie pisemnie lub ustnie w biurze codziennie od godz. 9 do 1 przed południem.

Wykaz majątków:

Powiat Borszczów: Iwanie puste 1.000 morgów, na razie parceluje się 300 morgów, Horoszowa 1.000 morgów, na razie parceluje się 300 morgów, Niwra 600 morgów, Zaleśie 270 morgów, Uście biskupie 120 morgów, najlepszy czarnoziem podolski, udaje się kukurudza, tytoń, morele. Cena od Mp. 7.500 do Mp. 10.000.

Powiat Buczacz: Porchowa 400 morgów, czarnoziem podolski. Cena Mp. 6.000 do Mp. 8.000.

Powiat Jaworów: Chotyniec, Chałupki Chotynieckie i Prochalina 400 morgów, ziemia piaskowo-glinista. Cena Mp. 6.000 do Mp. 8.000.

Powiat Kamionka Strumiłowa: Karanie ad Niesnanów 200 morgów, ziemia glinka. Cena Mp. 6.500 do Mp. 8.000.

Powiat Podhajce: Rohatkowce 1.920 morgów, gleba najlepszy czarnoziem podolski. Cena Mp. 5.000 do Mp. 7.000.

Powiat Radziechów: Niestanice 120 morgów, Niemiłów pozostała reszta około 100 morgów. Kulików 140 morgów, Chołojów pozostała reszta 40 morgów, gleba rumosze i piaski. Cena Mp. 3.700 do Mp. 7.500.

Powiat Skałat: Zadnieszówka 120 morgów. Bogdanówka 1.100 morgów, Horodnica 750 morgów, Malinówka z 680 morgów pozostało do rozparcelowania 280 morgów. Gleba najlepszy czarnoziem podolski. Cena Mp. 6.000 do Mp. 8.000. W Zadnieszówce, leżącej pod samymi Podwołoczyskami i posiadającej parcele budowlane Mp. 9.000 do Mp. 12.000.

Powiat Tarnopol: Klucz Płotycki położony wzdłuż Seretu na północ od Tarnopola, obejmujący 8.000 morgów i następujące gminy: Bohdanka ad Płotycz, Iwaczów górny, Iwaczów dolny, Czerniechów, Czystylów, Małaszowce, Jankowce, Ostrów, 400 morgów, gleba najlepszy czarnoziem podolski. Cena Mp. 6.000 do Mp. 9.000 za morgę.

Powiat Zbaraż: Kujdańce 450 morgów, gleba czarnoziem podolski. Cena Mp. 5.000 do Mp. 8.000.

Ceny rozumie się wraz z wszelkimi kosztami łącznie z pomiarem, kontraktem i intabulacją. Stemple, należytość legalizacyjną i taksę przenośną ponoszą nowonabywcy.

Prawie wszystkie wyż wymienione majątki nadają się na parcelację kolonizacyjną. Przy tworzeniu nowych osiedli, służy Bank pomocą w nabywaniu materjałów budowlanych wszelkiego rodzaju i narzędzi rolniczych. Przy zgłoszeniu się na pewien objekt znaczniejszej ilości parcelantów z jednej i tej samej gminy lub z tej samej parafii, Bank udzieli pewnych zniżek w cenie ziemi.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. **Wydawca: Związek katolicko-ludowy.**
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana [illegible]